№ 10. WARSZAWA, 5 MARCA 1921 R. ROK II (VIII).



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

W dziesiątą rocznicę śmierci ś. p. Mieczysława Brzezińskiego.

Już dziesięć lat upłynęło od śmierci ś. p. Mieczysława Brzezińskiego.

Kim był Brzeziński wiedzą wszyscy ci, którzy czytali jego książki i artykuły, którzy dokształcili z jego prac swoje rozumy, serca i dusze.

Był to jeden z najserdeczniejszych przyjaciół ludu wiejskiego. Bolała go ciemnota i zacofanie, bolała go nędza duchowa wsi polskiej. To też w zaraniu swojej młodości poszedł na służbę ludowi wiejskiemu, poszedł na znój i trud, poszedł na walkę z ciemnotą i zacofaniem, poszedł wskrzeszać jasne świty nad Polską krainą.

Bez zbroi u boku, bez pancerzy ze stali kutych stanął z nieliczną gromadką oko w oko z czarną nocą ciemnoty. Zbrojny tylko w nieprzepalony nigdy zapał młodzieńczy, w serce szlachetne miłujące swych współbraci żyjących w poniewierce, w duszę jasną, szlachetną, gotową do poświęceń i ofiary.

I zwyciężył...

Poznał wszystkie tajniki duszy chłopskiej, wszystkie złe i dobre strony, stopień rozwoju umysłowego, potęgę uczuć, moc nałogów i przyzwyczajeń. Ogarnął to wszystko swym jasnym rozumem i wystąpił do ludu wiejskiego jako nauczyciel, dobry doradca, oraz jako pisarz książek i artykułów przeznaczonych dla wsi.

W słowa głoszone bezpośrednio do ludu, jako też w słowa pisane w książkach i artykułach włożył samego siebie.

Włożył w nie duszę, serce i rozum. Dobrał je tak, aby każdy je zrozumiał i odczuł, aby wszystkie myśli wchłonął w siebie i zaczął myśleć, aby stał się myślącym, światłym człowiekiem—obywatelem.

Cały zasób wiedzy, całą potęgę swych uczuć duszy i serca, cały ogrom pracy przekazał ludowi wiejskiemu.

Jak dobry czarodziej dał wsi polskiej kilkadziesiąt książek do czytania. Książek takich, które każdy zaledwie umiejący czytać czytał z ogromnym zapałem, z olbrzymiem zainteresowaniem. Zastąpił swemi książkami Uniwersytety chłopskie, które powstawały w państwach wolnych i kształciły lud wiejski na światłych obywateli, a o których u nas pod jarzmem niewoli moskiewskiej — marzyć nawet nie mogliśmy.

On nam je stworzył, dając nam swe książki, które trafiły do naszych rozumów, rozwijały je, kształciły i podniecały myśli nasze do zdobywania coraz większych zasobów wiedzy.

Był jednocześnie redaktorem „Zorzy", na łamach której stale przemawiał do nas i prowadził nas coraz ku wyższym szczytom uświadomienia społecznego.

Takim był Brzeziński.

Takie ma zasługi dla ludu wiejskiego.

Ale jest On jeszcze czemś więcej dla nas młodzieży wiejskiej.

Dzisiaj, jeżeli zastanawiamy się nad ruchem społeczno-oświatowym i kulturalnym młodzieży wiejskiej, jeżeli dziwimy się, jak szybko wzrasta organizacja nasza, wreszcie gdy szukamy źródła, z którego wypłynęła potrzeba tego ruchu i jego rozmach, musimy sobie w tej chwili powiedzieć, że twórcą był ś. p. Mieczysław Brzeziński. Ideję organizacji młodzieży wiejskiej społeczno oświatowej i kulturalnej On stworzył. On przygotował grunt do jej rozwoju przez tchnienie do chat wiejskich ożywczego prądu pragnień światła i wiedzy.

Nieraz na łamach „Zorzy" marzył już o organizacji młodzieży wiejskiej. Często zwracał się do rodziców, dając wskazania w wychowywaniu młodzieży. Często można było spotykać takie zdania, a nawet całe artykuły, w których wołał: „Hańbą i plamą jest dla wsi polskiej, jeżeli tam dzieci nie uczą się w szkołach i ochronach, jeżeli młodzież nie czuje nad sobą moralnego wędzidła ze strony rodziców — jeżeli brak w takiej wsl młodzieży lepszej a dzielnej, która, wziąwszy się za ręce, postanowiłaby sobie oddziaływać umoralniająco na swych rówieśników".

Wszystkie artykuły w sprawach młodzieży trafiały odrazu do serc tej młodzieży. To też w bardzo krótkim czasie przed Jego śmiercią skupiła się już przy „Zorzy" spora gromadka takiej młodzieży, którą On zbudził do życia i pracy nad sobą.

Przed samą śmiercią w tej samej „Zorzy" wołał: „W górę serca!"

I zmarł z tym hasłem.

Ale pozostała ta gromada młodzieży, którą wyrwał ze szponów ciemnoty i zacofania, pozostała Jego ideja i hasło.

Skupiła się ta nieliczna narazie młodzież wokoło Jego towarzyszki życia p. R. Brzezińskiej, aby wziąć się za ręce i oddziaływać na swych rówieśników.

Dzięki gromadnej współpracy, w której górowała szlachetna dusza i serce „naszej Brzezińskiej" — powstaje „Drużyna", powstają różne tajne organizacje młodzieży, oraz jawne, takie, jak: tow. abstynentów, zespoły dramatyczne i t. p.

Powoli wszystko to przetwarza się w potężną organizację, jaką jest dzisiaj Związek Młodzieży Wiejskiej liczący dziesiątki tysięcy członków.

* * *

Trudno jest w krótkim artykule powiedzieć wszystko o ś. p. Brzezińskim. O Brzezińskim winna być napisana cała książka, gdyż jest On wzorem dobrego Polaka-obywatela, który całe życie oddał swemu krajowi, podnosząc ku jasnym wyżynom z ciemnoty i upodlenia lud wiejski.

Zaraz po śmierci Jego taką książkę zapowiadała „Zorza", ale niestety „Zorza" zaczęła się od tej chwili staczać ze swego stanowiska pisma społeczno-oświatowego, stała się organem partji politycznej.

Zaś ś. p. M. Brzeziński, który przez szerzenie oświaty wśród ludu wiejskiego dążył do tego „aby nie było

stanów ani przywilejów, aby zapanowała ideja demokracji—ideja ludowa“ nie odpowiada dzisiejszym właścicielom „Zorzy“—został też zapomniany.

Żyje jednak w duszach ludu wiejskiego i żyć będzie na zawsze. Przez długie jeszcze lata szeregi pokoleń będą się kształciły z Jego książek, które po nim pozostały jako granitowy pomnik. Młodzież wiejska będzie go czciła jako swego czarodzieja, który umiał porwać ją do wielkiego pochodu ku złotym świtom.

Przed jasnym Twym duchem przyjacielu nasz—Cześć! *Józef Niećko.*

O wychowaniu samego siebie.

3. Czas to pieniądz.

„Daremne skargi, próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia.
Minionych czasów żaden cud
Nie wróci do istnienia“.
Asnyk.

Jedni ludzie spieszą się ustawicznie i na nic nigdy czasu nie mają, a jednak roboty im nie ubywa, inni znów czasu mają zbyt dużo i nie wiedzą, jak go użyć. I jedni i drudzy nie umieją rozłożyć sobie dokładnie czasu i skutkiem tego wiele chwil ulatnia się niepowrotnie, a pamiętać trzeba, *że to co przeminęło, nie wróci już.* Chociażbyśmy sobie ręce po łokcie urobili, nie odrobimy zmarnowanej chwili, nie powstrzymamy w swym biegu czasu.

„Codzień głosim piękne słowo,
Codzień wiedziem żywot trupi,
Codzień mamy żyć na nowo,
Wznieść się sercem, wznieść się [głową,
Aż nas w końcu Czyn odkupi,
Aż nas w końcu duch oświeci.
Ale starym obyczajem
Słowo szumi, a czas leci,
Nie począwszy, żyć przestajem!
W polach naszych perz i ziele
Potrzebuje rolnej sochy,
W myślach kwitną piękne cele,
Czujem w sercu chwastów wiele,
Które zasiał żywot płochy;
Prędko z gruzów szarej nędzy
Mamy wioski stworzyć rajem,
Lecz śmierć idzie jeszcze prędzej;
Nie począwszy, żyć przestajem [1]).

Zanim się rozglądniemy po świecie przestaniemy żyć, a za naszym śladem wlecze się niezużyty czas, i nic dziwnego, że leżąc na łożu śmiertelnym oblewamy się potem ze strachu, bo Pan włodarzom swoim nie przebaczy i ścisłego od nich zażąda rachunku.

„Bóg wypożycza człowiekowi życie, ale go nie daje na własność“ [2]).

„Nie ten umie żyć długo, kto [wiek przeżył długi —
Lecz kto życie wielkiemi ozdo- [bił zasługi [3]).

Anglicy powiadają, że *czas to pieniądz* i starają się jaknajmniej czas marnować — my zaś lekceważymy sobie czas i mało go cenimy, i jest to wada społeczna, z której powstają i rodzą się jak grzyby po deszczu całe szeregi innych wad, jest to wada, która prócz moralnych przynosi nam także straty materjalne i gdybyśmy ocenili zmarnowany czas, zobaczylibyśmy na jakie straty narażony jest naród, w którym jednostki nie umieją czasu należycie uszanować.

Najwięcej czasu marnujemy nie ze złej woli, lecz skutkiem tego, że nie umiemy czasu należycie rozłożyć, że dzień nasz upływa zależnie od różnych okoliczności, a najmniej zależnie od naszej woli. A ponieważ wszyscy żyjemy mniej więcej w ten sam sposób, więc przeszkadzamy sobie wzajemnie. Postanowiłeś np. zabrać się do nauki. Rozkładasz książki i zasiadasz przy stole w mocnem postanowieniu pracowania, tymczasem koleżka twój, któremu się robić nie chce, przychodzi do ciebie na pogawędkę i przeszkadza ci. Wieczorem tobie znów robić się nie chce, odkładasz pracę do następnego rana, a rano nie chce ci się wyjść z cie-

---

[1]) Wład. Syrokomla.
[2]) Józef Supiński.
[3]) Adam Naruszewicz.

płego łóżka i czas ucieka, a praca nie zrobiona.

Każdy człowiek powinien ułożyć sobie rozkład dnia całego i ściśle go przestrzegać. Zobaczysz, że gdy tak uporządkujesz swoje zajęcie i będziesz ściśle przestrzegał porządku, praca pójdzie ci gładko i składnie, znajdziesz czas i na wypoczynek i na zabawę, zrobisz to co powinieneś i nie będziesz się denerwował ustawicznym pośpiechem.

„*Brak woli*—mówi Prus—*przybiera u nas niekiedy formy straszliwe*, a mianowicie:

Podczas gdy Niemcy i Żydzi pracują około 300 dni w ciągu roku, nasi chłopi w najlepszym razie pracują przez dni 250.

Gdyby każdy z nich zarabiał tylko 20 kop. dziennie [1]), wówczas na 50 dniach próżniactwa traciłby rocznie około 10 rubli, a każdy miljon chłopów traciłby około 10 miljonów rubli na rok.

Proszę teraz pomyśleć: ile setek miljonów dni roboczych marnuje każde pokolenie w porównaniu choćby np. z Prusakami, a chyba zrozumiemy, dlaczego Prusacy są ucywilizowani i silni, albo dlaczego żydzi opanowali u nas przemysł i handel. Oto dlatego, że podczas gdy tamci pracują i uzyskują—my, albo spędzamy czas na wypoczynku, albo co gorsza trwonimy siły ludzkie i zasoby społeczne w najnieproduktywniejszy sposób.

Na dnie wszystkich zwycięstw, jakie nad nami odnoszą żydzi—konkluduje tenże autor—*leży ten zasadniczy fakt, że oni działają, a my czekamy, oni mają, a my nie mamy energji. Gdy zaś do energji jednak dodamy solidarność ogółu dopiero wówczas zrozumiemy na czem polega niebezpieczeństwo kwestji żydowskiej u nas*".

Pamiętajcie co powiedział Krasicki: „*My wszystko zmarnowali nie przez hojność, nie przez popęd, nie przez rozpasanie, ale tylko przez nieporządek, przez opieszałość, przez brak rozumu, a nie raz i sercu*". Nieporządek, opieszałość, lekceważenie czasu to wady, z których stanowczo otrząsnąć się i to jaknajrychlej potrzeba.

[1]) Obliczenia ze stosunków przedwojennych.

---

4. Dobre a złe koleżeństwo.

„Bestje to nie ludzie, co miłości i przyjaźni ludzkiej nie potrzebują i nie starają się o nie, alboli ją też, opiwszy się swemi złemi obyczajami rozrywają". *Szymon Starowolski.*

Nigdy tak szybko serdecznych węzłów się nie zawiązuje jak w młodości. Dzieje się to dzięki temu, że młody jest jeszcze niezrażony niewiarą, że serce ma gorące i łatwo garnie się i przywiązuje do drugich. Wspólne przeżycia w młodości sprawiają też, że węzły wtedy nawiązane są trwałe i widzimy jak to bardzo cieszą się koledzy, gdy po całym szeregu lat spotkają się kiedyś niespodziewanie i zaczynają sobie przypominać wspólnie przeżyte chwile.

Dwa jednak są rodzaje koleżeństwa. Koleżeństwo i przyjaźń prawdziwa i koleżeństwo i przyjaźń fałszywa.

Przyjaźń prawdziwa to uczucie wzniosłe i „kto przyjaciela nie ma, jest jakoby namalowany obraz na ścianie, co na wszystkich patrzy, a z nikim nie mówi — powiada Mikołaj Rej, a A. Gorecki twierdzi, że:

„Bóg co w łaskach moc położył
I milczy choć gromem włada,
Widząc, *że cnota upada*
Na pomoc jej przyjaźń stworzył".

Prawdziwa przyjaźń jest więc na pomoc stworzona, ale o taką przyjaźń niezmiernie jest trudno. Zazwyczaj gdy nam jest dobrze przyjaciół i kolegów nie brak, gdy jednak trzeba pomocy, pierzchają od nas wszyscy.

Oto i prawda stara jak świat:
Gdyś przez nieszczęście jest na-[wiedzony
Każdy ci woli dać tysiąc rad
Niż pół korony [1]).

Ale i te tysiące rad, nie zawsze w dodatku coś warte.

Szczery i dobry kolega pragnie, aby

[1]) Biesiada humorystyczna.

wszyscy czynili dobrze, stara się, aby koledzy nie narażali się nigdy bez potrzeby, aby koledzy nie marnowali grosza, talentów i czasu. Fałszywy kolega będzie jedynie twym kolegom od rozpusty. Jest to wysłannik szatana! Kpić z ciebie będzie gdy się będziesz uczył, pracował, namawiał cię będzie do różnych psikusów i wybryków, ale na takiego kolegę i na jego przyjaźń nie licz nigdy. Wciągnie cię w błoto, ale wydobyć ci się z niego nie pomoże.

Dobre koleżeństwo nie na tem polega, aby taić jeżeli kolega co złego zrobi. Nikt wprawdzie od ciebie nie wymaga, abyś był donosicielem i z pewnością każdyby cię potępił, gdybyś skargi na kolegów zanosił, ale pamiętaj o tem, że *tając przestępstwa lub wady kolegi przyjmujesz równocześnie na siebie odpowiedzialność za te wady i przestępstwa i twoim świętym obowiązkiem jest postarać się o to, aby kolega z tych przestępstw i wad się poprawił.* Dołóż wszelkich usiłowań, przyzwij do pomocy innych kolegów, a gdy sam sobie rady dać nie możesz, poradź się wychowawców, poradz rodziców lub oddaj w ich ręce dalszą pracę nad poprawą swego kolegi. Polska nie potrzebuje ludzi złych i bez charakteru, nie potrzebuje *niegodnych obywateli, bo tacy powtórnie wtrąciliby ją w otchłań upadku, bo zły obywatel jest większym wrogiem Polski, aniżeli najeżone bagnety najeźdźców.* I wierzajcie mi, stokroć lepiej będzie dla społeczeństwa i naszej ojczyzny, jeżeli grono kolegów wykluczy jednostkę, która nie daje gwarancji, że będzie dobrym obywatelem, aniżeli, żebyście jednostce takiej tajeniem jej wad dopomagali do zajęcia jakiegoś stanowiska dla naszej ojczyzny ważnego.

„Jednej tylko rzeczy potrzebujemy do wydźwignięcia się prawie natychmiastowego z naszej niedoli: *niech ta sama odwaga, szlachetność i ofiarność, która cechowała nasze daremne porywy do walki orężnej okaże się teraz na polu życia codziennego—na polu straszliwej i nieubłaganej walki o byt, na polu wspólnych usiłowań około podniesienia dobrobytu krajowego i oświaty ludowej*“ [1]).

Miejmy odwagę być dobrymi kolegami! Nie ten ci jest dobrym kolegą, który ci schlebia i czułe słówka mówi, który w oczy nie szczędzi ci słodyczy, a poza oczy śmieje się z ciebie, ale ten ci jest prawdziwym kolegą i przyjacielem, kto ma cywilną odwagę *powiedzieć prawdę w oczy szczerze.*

„Całość doskonała nie złoży się z części ladajakich. Cnota narodu składa się z sumy cnót jednostkowych, tak jak cnota rodziny z cnót każdego człowieką“, koledzy wszyscy muszą pracować nad wzajemnem doskonaleniem się.

Niechaj pokaże każdy czynem,
Że ojczyzny godnym synem,
Że hasłem jego żywota,
Ojców zwyczaj, ojców cnota,

a wtedy u nas zapanuje dobry duch koleżeństwa, a wtedy pójdziecie w świat ramię przy ramieniu zwartym szeregiem i kruszyć będziecie zło, którem skuta jest ojczyzna nasza, wykuwając dla niej jasną i promienną przyszłość.

C. d. n. *J. Ciembroniewicz.*

O zbieraniu materjałów ludoznawczych.

I.

Każdy naród wysoce kulturalny skwapliwie zabiega, aby gromadzić wszelkie dokumenty o przeszłości jego dziejów, o życiu mieszkańców i ich tradycjach i zwyczajach, gdyż owe dokumenty są „arką przymierza między staremi, a nowemi laty“,—i unaoczniają wyraziście treść ducha narodowego.

Ktoby pragnął odtworzyć charakter narodu jedynie na podstawie książek, jakie znalazł w bibljotekach, ten jeszcze nie zdołałby poznać go do gruntu, albowiem należy wejrzeć dokładnie w tryb życia mieszkańców. To

---

[1]) Stan. Szczepanowski.

też naukę, która uczy nas o życiu, wierzeniach, tradycjach, zwyczajach i obyczajach i bada ich rdzenną prawdziwość i czystość, zwiemy *ludoznawstwem* to jest nauką o ludzie, który stanowi podwalinę, najtęższą warstwę każdego narodu.

Wiadomo, iż w okresie pierwotności jednostka mocno się zlewała z życiem gromady; natomiast na stopniach wyższej już kultury, z chwilą kiedy ludzie zaczęli dzielić się na stany i klasy społeczne, ta dawna łączność poczęła przybierać nieco odmienne formy. Przedewszystkiem więzią łączącą ludzi stało się poczucie pokrewieństwa narodowego, powstałego na tle wspólnych dziejów i przeżyć historycznych, oraz na podłożu pokrewnych interesów, wyrastających na wspólnej glebie ziemi ojczystej.

Atoli w każdym narodzie warstwę podstawową, fundamentalną tworzy masa ludowa, do której zaliczamy w pierwszym rzędzie mieszkańców wsi, którzy, tworząc zdrój siły gromadnej, najmniej są podatni na wpływy zewnętrznę i najdłużej zachowują czystośc plemienną, występując zawsze na zewnątrz zwartą ciżbą o określonym typie ludzi, zrośniętych mocno ze swem środowiskiem i miejscem zamieszkania.

Nikt bowiem nie pozostaje w tak silnej łączności z matką—ziemią, jak właśnie lud wieśniaczy. Życie natury, połać ziemi uprawnej i wieś rodzinna jest mu państwem, które niemal całkowicie pochłania jego czucie i myślenie, Dlatego też lud jest czynnikiem, ściśle zachowującym swoistość tradycji, dawne wierzenia, zwyczaje i obyczaje i tem samem pielęgnuje w sobie poczucie plemienności narodowej. Z tej przeto racji i słusznie uważany bywa za wnosiciela ducha przeszłości rodzinnej w teraźniejszość i jak dąb olbrzymi twardo się opiera wszelkim podmuchom obcości. A choć chwilowo może nawet i nie posiadać świadomego poczucia swej narodowości, jednakże, skoro wicher obcości ugodzi w pierś ziemi ojczystej—wówczas powstaje w ludzie żywiołowa siła odporna, która jak pies wierny a czujny lega przy granicznych kopcach swej prawowiernej ojcowizny, gotowa jej bronić w każdej chwili zaciekle, nieustępliwie.

Otóż w ludzie tkwi ta święta a niespożyta siła, co, ożywiając organizm każdego narodu, uzewnętrznia się, jak twierdzi jeden z najwybitniejszych współczesnych uczonych, Wilhelm Wundt, głównie: *w języku, religji i obyczajach*, tych najdawniejszych zalążkach życia każdego narodu. Naród zaś bez owej przyrodzonej siły ludu nie posiadałby ani mocnych podstaw swego bytu, ani trwałego terytorjum, byłby jeno wędrownym tułaczem na szerokim świecie bez dachu i chleba, gdyż naród musi opierać się na fundamentach stałych, spajających ludzi w jedną wspólną całość. Dlatego też nigdy nie da się oddzielić ludu od narodu, ani go oderwać od gleby, na której wzrósł.

A jeśli dziś jeszcze niektórzy ludzie dzielą mieszkańców Polski specjalnie na lud i nie lud jest to bądź co bądź podział dość sztuczny, który należy uważać za pozostałość po dawnych stanach, pogłębiających jeno klasowe odrębności. Obecnie bowiem pojęcie ludu i narodu stają się jednoznaczne, albowiem nie może być podziału obywateli kraju na obywateli pierwszej i drugiej klasy, gdyż wszyscy posiadają jednakie prawa obywatelskie do życia i rozwoju i z tej racji nie należy popierać owych stopniowań, a jeśli się ludzie i różnią, to jedynie rodzajem wykonywanej pracy, która winna być otaczana jednakim szacunkiem i czcią.

Po tej drodze rozwoju kroczy dziś cały naród polski po wyjściu z jaskiń niewoli na szerokie, słoneczne pola wolności obywatelskiej.

Z tej przeto racji musimy poznać się wszyscy wzajemnie ze sobą, począwszy od wieśniaka aż do mieszczanina, od robotnika fabrycznego, aż do tak zwanego inteligenta. W tym celu musimy również poznać gruntownie spuściznę naszych ojców, bo czas już wielki. abyśmy, my młodzi—dzieci wsi, rozpoczęli pracę nad zapo-

znawaniem się z pięknem naszych tradycji narodowych i tem samem poznali sami siebie. Winniśmy raz już zrozumieć, że my wszyscy Polacy jednością jesteśmy, że my wszyscy ludzie wsi lub miasta, mniej lub więcej wykształceni, nie możemy obojętnie spoglądać na piękno oryginalnej twórczości ludowej, która jest podwaliną swoistej kultury całego narodu. Przytem pamiętajmy, że jesteśmy synami ludu wiejskiego, że przynależymy doń duszą i ciałem, że lud naszej Ojczyzny jest krwią naszej krwi, kością naszej kości i że z każdą latoroślą, co wystrzela z onej ziemi przychodzi nowa odradzająca moc ducha.

Z tej przeto racji należy z całym zapałem młodzieńczości przystąpić do gromadzenia wielkich tradycji, pieśni, zwyczajów i obyczajów polskich, które tak szybko pod wpływem ówczesnej kultury zanikają, a my ich zgoła nie znamy i nie umiemy ocenić ich wartości istotnej.

Dziś np. wieś polska już nie jest „gołą tabliczką", jak mawiał stary Rej z Nagłowic, lecz przedstawia się jako całość zwarta, żywa, silna i myśląca, albowiem mieszkańcy wsi, ongi ukrzywdzeni i odarci z praw, dziś dobili się *znaczenia społecznego* i szybko wkraczają w progi nowej, tak zwanej pospolicie „pańskiej kultury", wyzbywają się przeważnie tych cech swoistej kultury narodowej, wyróżniającej nas od innych społeczeństw. Dziedzictwo twórczości naszych ojców, zawarte czy to w pieśniach i legendach, czy to w ubiornictwie, lub budowlach stanowi bezcenne skarby twórczego ducha wsi polskiej, którego nie wolno bezmyślnie zatracać, a przeciwnie rozwijać, udoskonalać i wzbogacać, aby w ten sposób do ogólnej kultury narodowej wnieść *nowe wartości*, poczęte z ducha polskiego.

Tak wszyscy nasi wielcy mężowie Polski rozumieli tradycje i poezję ludową, uważając je za kościół „narodowych pamiątek, za ducha polskości", który ma podnosić na skrzydłach Archanioła w sfery ideałów i bronić mieczem ognistym przed skażeniem i zatruciem przez obce wpływy.

Ten jeno naród jest mocen, który ma wielką tradycję narodową i wielką swą poezję i jeśli nie wyrzeka się swojej przeszłości, tej spuścizny po ojcach swych. Ktoż z nas nie pamięta owych słów równie wielkich jak i prawdziwych naszego wieszcza:

O wieści gminna, ty arko przy-
[mierza
Między dawnemi i młodszemi
[laty.
W tobie lud składa broń swego
[rycerza,
Swych myśli przędze i swych
[uczuć kwiaty!
Arko! tyś żadnym niezłamana
[ciosem,
*Póki cię własny twój lud nie
[znieważy.*
O pieśni gminna! ty stoisz na
[straży
Narodowego pamiątek kościoła
Z archanielskiemi skrzydłami i
[głosem
Ty czasem miewasz i broń Ar-
[chanioła!"

Ta arka pozostanie „żadnym niezłamana ciosem" albowiem lud się jej nie zaprze, gdyż, my młodzi, rwący się do światła wiedzy i nauki czcimy tę „wieść gminną" tę „pieśń gminną" jako świętość najdroższą i nie damy, aby przebrzmiały zapomniane, my je zbierzemy, uchronimy i przechowamy dla przyszłych pokoleń. W tym celu nie będziemy szczędzili ani trudu, ani wysiłków, bo ten trud i wysiłek ukrzepi naszą miłość do ziemi ojczystej i pogłębi naszą duszę i rozwinie twórczą moc ducha polskiego.

To też przystępujemy do pracy ludoznawczej i wszystkich kolegów Drużyniaków do niej wzywamy. Aby jednak praca wydała pożądane wyniki zarówno dla nas, a może i dla nauki polskiej, która nie może być obojętną dla społeczeństwa, obierzemy drogę najlepszą ku temu, a mianowicie: systematyczne zbieranie wszelkich zwyczajów i obyczajów, pieśni i legend, tradycji i wierzeń.

Jako podstawę do onej pracy gromadzenia materjałów do ojczystej kultury będziemy w szeregu artykułów podawali wskazówki ułatwiające początkującym zbieraczom, jak należy czynić poszukiwania i na co zwracać główną uwagę.

C. d. n. *Antoni Langer.*

Z historji społecznej Polski.

Jak powstały stany w dawnej Polsce?

II.

W drugim okresie wewnętrznych dziejów Polski, w trzynastem i czternastem stuleciu, władca zaczyna ustępować swoich praw na rzecz pewnych warstw. Wydawane zostają przywileje, mające jedną wspólną w tym okresie cechę, a mianowicie są to przywileje jednostkowe, wydawane na rzecz poszczególnych osób, (bardzo rzadko rodów), lub instytucji, a nie całych grup społecznych. Z czasem ci, którzy mają podobne przywileje zbliżeni do siebie jednością zawodu, celów i dążeń zaczynają się łączyć razem w stosunku do księcia, a zarazem oddzielać się coraz silniej w stosunku do innych warstw. Ostatecznie doprowadza to do tego, że te warstwy przetwarzają się w stany.

Na czele rozwoju społecznego kroczyło duchowieństwo. I ono dotąd podlegało władzy monarchy, bo wiarę u nas państwo wprowadziło. Począwszy od końca dwunastego stulecia Kościół uzyskuje rozmaite swobody. Naprzykład ustalono zasady, że obiór biskupów jest wyłącznie wewnętrzną sprawą Kościoła, że ma się dokonywać przez kapituły. Albo w ciągu trzynastego stulecia uzyskał Kościół prawo organizowania własnych sądów dla rozstrzygania spraw, w których jako strona pozwana występował duchowny, lub wogóle spraw, gdzie szło o kwestje wiary. Uzyskał dalej Kościół pewne zwolnienia od ciężarów dla swoich dóbr. Nie odrazu to się stało, ale w końcu czternastego stulecia Kościół już korzysta w pełni z wielu swobód.

Wojowie, to jest obowiązani do służby wojskowej na wezwanie księcia, a za to obdarzeni ziemią na prawie rycerskiem, nie zadowolnili się zmianą własności odwołalnej lub dożywotniej w dziedziczną, co już dokonane zostało w ciągu dwunastego stulecia. Dążyli oni do uzyskania przywileju, by ziemię tę zmienić na pełną swoją własność, dotąd bowiem miał do niej pewne prawa także i władca.

Stopniowo zwalniał król te dobra od ciężarów prawa książęcego, od władzy i sądownictwa swoich urzędników. Ostatecznie w roku 1374 przywilej wydany w miejscowości Koszyce, stąd koszyckim zwany, zrównał w prawach co do nieruchomości wszystkich wojów — i zwolnił ich dobra od wielu ciężarów, zastrzegając dla księcia tylko opłatę z łanu rocznie i służbę wojskową w stosunku do wielkości posiadanej ziemi.

Ludność nierycerska, wolna czy niewolna, coraz bardziej zlewała się w jedną masę ludności zależnej, pośredniej pomiędzy dawną ludnością wolną a niewolną. Zanim położenie tej warstwy pogorszyło się — zjawił się z początkiem trzynastego stulecia nowy czynnik, który dla ludności rolniczej, na cudzych gruntach siedzącej, sprowadził okres pomyślny. Tym czynnikiem była kolonizacja wsi.

Pierwszych kolonistów sprowadzają do Polski na Śląsk—klasztory. Zakonnicy, sami przybyli z Zachodu, zwrócili uwagę na ówczesne nienależyte wyzyskanie ziemi w Polsce i gorsze urodzaje. Sprowadzono więc osadników z Flandrji. Gdy pierwsze próby udały się — ropoczęła się coraz silniejsza kolonizacja — przez Kościół, przez książąt, a wreszcie i wojów. Późniejsi koloniści przybywali z Niemiec, z tego powodu nosi ten ruch nazwę kolonizacji niemieckiej.

Kolonizacja ta wpłynęła bardzo i na sposób gospodarki rolnej, i na ustrój prawny wsi polskiej. W tych to cza-

sach wprowadzono podział gruntu na trzy pola: ozime, jare i ugór — zastosowano niektóre ulepszenia w uprawie. Z tem się łączy i rozmieszczenie polskiej wsi, które się w zasadzie jeszcze do dziś dnia utrzymało: długa ulica, z jednej lub z obu stron domy osadników; od domów biegną wydłużone łany. Kolonizacja zmieniła stosunek osadników do pana wsi. Oznaczono dokładnie wysokość czynszu rocznego z łanu, czyli 30 morgów, a również określano zazwyczaj wysokość robocizny, która wynosiła zaledwie od dwóch do czterech dni na rok z łanu. Poza tem był osadnik wolny od wszelkich ciężarów.

Z kolonizacją przyszło do nas pojęcie gminy. Osadnicy, zajmujący wieś, tworzyli gminę — gromadę. Na czele jej stał sołtys. Zostawał nim ten, kto z panem wsi zawierał umowę co do osadzenia; on się układał o warunki a następnie sprowadzał kolonistów. Nadanie mu sołtysostwa, dobrze wynagradzanego i dziedzicznego, było zapłatą za jego pracę przy przeprowadzeniu kolonizacji. Sprowadzeni pierwotnie obcy koloniści spolszczyli się wsród polskiego otoczenia, potem prowadzona była kolonizacja Polakami, a tylko od obcych brano w wielu razach ich prawny ustrój urządzania wsi. W większości wypadków pozostawały wsie przy prawie polskiem, a tylko przejmowano sposób kolonizacji i ulepszenia gospodarskie.

Kolonizacja polepszyła położenie wieśniaka zarówno pod względem prawnym, jak i pod względem gospodarczym — i wzmocniła jego stanowisko w porównaniu do poprzednich stosunków.

Rozwój gospodarczy kraju wywołał potrzebę wytworzenia ośrodków, gdzieby się skupiało życie handlowe. W miarę rozwoju kolonizacji wsi zjawiają się i *miasta*, urządzane na wzorach przejętych z Zachodu. Wzorem, pośrednim lub bezpośrednim, na którym kształcą się miasta polskie — jest Magdeburg, stąd też prawo niemieckie w tworzonych miastach, zwano prawem magdeburskiem. Pod miasto pan miasta oddawał w miejscu odpowiedniem dla ruchu handlowego grunt, zdatny pod regularne zabudowanie, znamienne dla miast polskich. Wytyczano rynek, od niego prowadzono ulice. Każdy z osadników dostawał opłacany czynszem rocznym obszar gruntu, czyli siedlisko pod dom. Najstarsze są miasta książęce i tych jest najwięcej. Na czele miasta stał wójt, ustanawiany w sposób taki, jak sołtys po wsiach. Dostawał on pewną ilość siedlisk niepłacących czynszów, czynsze z jatek i kramów, część czynszów płaconych z siedlisk. Urząd wójta, który stał na czele ławy, to jest sądu w mieście, był dziedziczny. Wkrótce obok wójta i ławy, pojawiła się i rada miejska, która występowała w razie potrzeby w imieniu miasta, a w obrębie granic miasta miała władzę wydawania statutów w sprawach życia miejskiego—i wogóle zarządzała wszystkiemi sprawami miasta.

Rzemiosła organizowane były w cechy, których ustrój oparty jest na wzorach zagranicznych.

Miasta odrazu rozwinęły się pomyślnie — i obok kolonizacji wsi wpłynęły bardzo na rozwój gospodarczy Polski od trzynastego wieku.

(c. d. n.) *W. B.*

Co pisał o Polakach najstarszy historyk Długosz?

„Miej odwagę poznać prawdę
i powiedzieć prawdę".
Stanisław Konarski.

Jednym z najstarszych znawców ducha i charakteru narodowego jest kanonik krakowski Długosz, nauczyciel królewskich pacholąt, bo synów mądrego króla Kazimierza Jagiellończyka. Długosza krajoznawcy polscy nazywają swoim poprzednikiem, torującym pierwsze ścieżki tej nauce, a jednocześnie jest to pierwszy poważny dziejopis naszego narodu.

Mimo gorącą miłość Ojczyzny,

jaką się odznaczał ów historyk, krajoznawca i nauczyciel, nie waha się on mówić swemu narodowi nagiej prawdy i wytyka śmiało dawnej szlachcie jej wady oraz usterki w prawach krajowych.

Stwierdziwszy, że jest to właściwością każdego narodu, że ma on przymioty i wady tak rozpowszechnione, że możnaby je nazwać narodowemi, przechodzi do wyliczenia tych wad u nas pospolitych i tak mówi:

„Polacy szczególniej skłonni są do zazdrości, wyszydzań i ogadywania. Czy te przywary dostały się im w spadku po przodkach, czy jest coś niedocieczonego w ziemi, w powietrzu, w działaniu gwiazd i ostrości klimatu, co ich tak usposabia: czy nareszcie może dlatego radzi uwłaczają rzeczywistym zaletom, żeby blask rodu albo mienia postawić z niemi na równi, to pewna wszakże, że umysły ich są zawistniejsze niż wszelkie inne. Zdaniem niektórych pisarzy protoplastą Polaków i wszystkich słowian był Cham, a przekleństwem ojcowskiem, jakie ściągnął na się, śmiejąc się z ojca swojego Noego, dotknął całe jego plemię“.

A teraz przyjrzyjmy się jak z pod pióra Długosza wychodzi charakter szlachty i włościan. „Szlachta polska goni nadewszystko za sławą i bogactwem, pochopna do łupieży, nie dba o niebezpieczeństwa i śmierć, obiecywać skora, niemniej łatwo zapomina przyrzeczeń, zazdrosna względem równych, uciążliwa dla niższych i poddanych, szumna w mowie, rozrzutna w wydatkach, szafuje nad możność, królom swoim wierna, dla cudzoziemców niezmiernie uprzejma, najgościnniejsza ze wszystkich narodów chrześcijańskich“.

Zastanówmy się poważnie nad tą charakterystyką, a będziemy musieli przyznać dużą przenikliwość autorowi tego duchowego portretu szlacheckiego stanu w Polsce.

Z równą szczerością i swobodą wypowiada Długosz swój sąd o włościaństwie, które znał równie dobrze jak stan szlachecki.

„Włościanie mają wielki pociąg do pijaństwa, kłótni i ubijatyk, tak iż rzadko w którym narodzie tyle zabójstw domowych, w pracach i trudach wytrwali, cierpliwie znoszą głód i zimno, o swoje mało dbają, na cudze chciwi, wierzą w baśnie i zabobony, bardzo gościnni, odważni aż do zuchwalstwa, chytrego umysłu, nie łatwo dają się oszukać, lubią nowość, noszą się porządnie, postać ich piękna, wzrost wysoki, budowa ciała silna, cera biała lub śniadawa“.

I znów musimy stwierdzić, że mimo wielki wieków przedział, mimo paręset lat pańszczyźnianej niedoli, która potem nadeszła, charakterystyka naszego ludu przez Długosza uczyniona jest na ogół biorąc trafna i prawdziwa po dziś dzień. Czego to dowodzi? oto niezmiernie powolnego procesu zachodzących zmian w charakterze narodowym.

Stefanja Bojarska.

O pracy ogrodniczej w Kołach Młodzieży.

Wobec zbliżającej się wiosny uważam za konieczne podjęcie pracy ogrodniczej przez Koła i tworzenie w tym celu sekcji. W kraju naszym bowiem niema przymusu czyszczenia i skrapiania sadów, więc zadanie to musi wziąć młodzież na swoje barki. Bo komuż jest łatwiej wdrapać się na drzewo, kto prędzej dojrzy szkodniki spowite na sen zimowy, jeżeli nie młody chłopiec lub dziewczyna? Wiemy jak smutny widok przedstawiają drzewa objedzone przez liszki, często drzewo takie musi ginąć. Otóż niech wszystkie Koła Młodzieży wezmą na siebie obowiązek przyprowadzenia sadów do porządku na wiosnę. Gdzie jest okręgowy instruktor ogrodnik, może urządzić dla chętnych pokazy, a gdzie go niema, książka Jankowskiego „Sad przy chacie“ da wiele wskazówek. Trzeba pilnować, żeby wszystkie sady naokoło były czyszczone, żeby szkodniki nie przenosiły się z zapuszczonych do oczyszczonych sadów.

Drugą sprawą, która dostarcza bardzo wiele przyjemności i pożytku, jest założenie bodaj jednego okna inspektu. O ile na okna nie można się zdobyć, to na noc deskami i matą okryć. Można zacząć od wspólnego inspektu dla całego Koła, a potem tak się młodzież zachęci, że każdy będzie dla siebie zakładał. Ułatwia to i przyśpiesza wyhodowanie rozsad warzyw i kwiatów, oraz daje możność zapoznania się z nowemi gatunkami. Związek Młodzieży w Kalinowicach pow. Zamojskiego już od trzech lat prowadzi tę pracę i inspekt, który daje bardzo dobre rezultaty.

Dalej możnaby urządzać pokazy sezonowe kwiatów i owoców, najlepsze gatunki nagradzać, coby dało pobudkę do szlachetnej konkurencji. Wogóle na ten temat możnaby wiele pisać, więc możeby Koła Młodzieży zabrały głos i wypowiedziały swoje uwagi a może i doświadczania, o ile tą pracę podejmowały. Kraj nasz a przedewszystkiem wieś musi się tą pilną i ważną sprawą zająć, a najłatwiej to może uczynić pełna zapału i dobrych chęci młodzież.

H. Bogucka.

Jak rozpowszechniać „Naszą Drużynę"?

Ludzie rozumiejący wielkość i ważność chwili, jaką przeżywamy, wołają: „oświecajmy się, zdobywajmy wiedzę i organizujmy się, gdyż wiedza to potęga, a gromada, to wielki człowiek." Jedną z największych dźwigni oświaty i odrodzenia Polski są pisma dające wskazówki w różnych sprawach. Pismem takiem dla młodzieży wiejskiej, zorganizowanej w Koła przy C. Z. M. W. w Warszawie jest „Nasza Drużyna." Jeżeli chcemy, aby organizacja nasza dobrze się rozwijała i wypełniła należytą rolę w odrodzeniu i zrealizowaniu silnej Polski Ludowej, musimy rozszerzać grono czytelników ukochanej „Naszej Drużyny." Niech zrozumie korzyści z czytania pism nietylko młodzież zorganizowana w Kołach, ale i szerokie rzesze młodzieży z pod strzech, do których one jeszcze nie dotarły, niech ogół młodzieży doświadczy obfitych owoców z czytania gazet, a przedewszystkiem własnego organu.

Mając to na myśli, Zarząd Okręg. Zw. Młodzieży w Krasnymstawie doszedł do wniosku, że jednym ze sposobów rozszerzania „Naszej Drużyny" jest sprzedawanie w niedzielę i święta pod kościołem oraz na jarmarkach. W tym celu okręgowy Zarząd zorganizował specjalną sekcję do rozsprzedawania „Naszej Drużyny" i sprowadza jej większą ilość numerów. Członkowie sekcji wyznaczani są kolejno do tej pracy. Pożądanem jest, aby młodzież i w innych Okręgach urządzała się w ten sposób, a może Koledzy i Koleżanki podadzą inne, lepsze i skuteczniejsze sposoby rozpowszechniania „Naszej Drużyny."

Kolega *Jasiek*,
z Okręgu Krasnostawskiego.

Dział organizacyjny.

1. W sprawie kwestjonarjusza sprawozdawczego za rok 1920. Do wszystkich Kół wysłaliśmy kwestjonarjusz sprawozdawczy, który obejmuje pytania, dotyczące pracy Kół Młodzieży, prowadzonej w r. 1920.

Prezydjum Centr. Zw. Młodzieży W. pragnie i w tym roku na Zjazd ogólny delegatów przygotować dokładne sprawozdanie, któreby wykazywało cyframi dorobek naszej organizacji. Dotychczas polskim zwyczajem było określanie wszelkiej pracy zbiorowej, „że idzie bardzo dobrze" lub „niebardzo", albo też „źle idzie". Określenia takie nie dają żadnego pojęcia o istotnym stanie pracy. To też my młodzi, zorganizowani w Związek po to, aby się kształcić wspólnemi siłami, oraz wychowywać i wyrabiać na dobrych obywateli Polski, musimy raz już zerwać z określeniami wspólnej pracy ogólnikami, które nikomu nic nie mówią. My w przyszłości

musimy umieć dokładnie określać dorobek społeczny i nakład sił na różne przedsięwzięcia, aby z tego móc zdawać sobie sprawę, czy osiągnięte rezultaty warte są tych wysiłków, czy sposoby, któremi do osiągnięcia tych rezultatów dążyliśmy, są dobre, czy nie należy ich zmieniać, czy też naodwrót: że są złe, nieodpowiednie, nie wydają odpowiednich rezultatów, a więc należy je zmienić gruntownie, lub też częściowo.

Aby w przyszłości móc trzeźwo patrzeć się rzeczywistości w oczy, aby móc rezultaty pracy społecznej ujmować w cyfry, dające dokładny obraz stanu pracy — musimy już teraz się tego uczyć we własnej organizacji młodzieży.

Nasz rocznik sprawozdawczy za rok 1920 musi dać dokładny, na cyfrach oparty obraz pracy naszej. I tylko taki rocznik będzie posiadał cenną wartość nie tylko dla nas, młodzieży, ale i dla całego społeczeństwa, które z uwagą śledzi nasze wysiłki samopomocy wzajemnej, przez którą chcemy się wyrobić na światłych i dobrych obywateli swego kraju.

Żadne więc Koło nie może zaniechać przesłania dokładnych, bezwzględnie prawdziwych odpowiedzi cyfrowych na postawione w kwestjonarjuszu pytania.

Na wypełnienie odpowiedzi Prezydjum Związku daje Kołom termin miesięczny. Wypełnione kwestjonarjusze mają być nam zwrócone do dnia 1 kwietnia. Jeżeli Zarządy Kół do tego dnia spełnią swój obowiązek, my również spełnimy swój, to znaczy dokonamy zestawienia kwestjonarjuszy w całość i na Zjeździe ogólnym damy dokładne sprawozdanie.

Wypełnione kwestjonarjusze należy zaklejać w opaskę, zrobioną z papieru, lub wkładać do koperty i oddać na pocztę z następującym adresem: Warszawa, Kopernika 30 (parter), Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.

2. Komplety książek dla Kół. Otrzymaliśmy paręset kompletów, składających się z kilkunastu książek. **Książki te roześlemy bezpłatnie do tych Kół, które wypełniają swe obowiązki, to znaczy: 1) nadeślą kwestjonarjusze sprawozdawcze, 2) prenumerują „Naszą Drużynę" i wpłacają prenumeratę.** Koła Młodzieży, które wypełnią te obowiązki, otrzymają zbiorki tych książek zupełnie bezpłatnie tylko za zwrotem kosztów przesyłki pocztowej.

Dla każdego Koła, które na czas wypełni powyższe zadania, przeznaczamy następujące książki:

1) Trud budowy Polski — Kutrzeby.
2) Walka o byt w najdzikszej postaci.
3) Naród, armja i wódz—A. Anusza.
4) Mickiewicz o Polsce i Rosji.
5) O odbudowie wsi i miasteczek.
6) Państwo Polskie — Chołoniewskiego.
7) Cud Wisły—Siedleckiego.
8) O podziale ziemi i reformie rolnej—Bujaka.
9) J. Piłsudski—Sieroszewskiego.
10) Zdrajcy i krzywdziciele ludu.
11) Elementarz obywatelski — H. Witkowskiej.
12) Ziemie wschodnie — Studnickiego.
13) Jak budowano państwowość—Kumanieckiego.
14) Obrachunek stuletni — Chołoniewskiego.
15) Jak odzyskaliśmy wolną Ojczyznę—J. Grabca.
16) Co to jest demokracja—B. Siwika.
17) Przewodnik dla małorolnych—Brodowskiego.

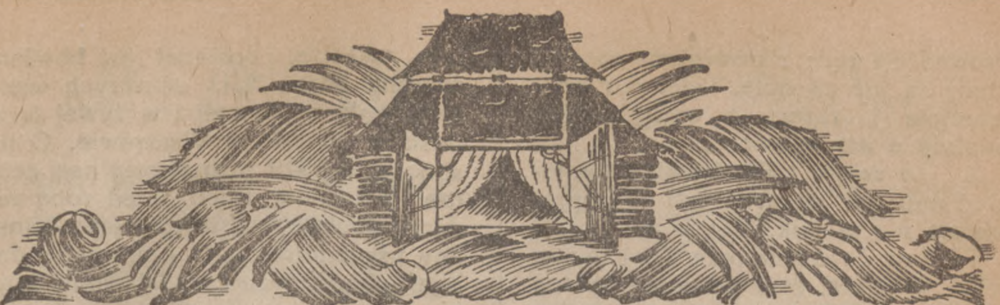
OFIARY.

250 mk. ofiara na Górny Śląsk przez Wadowskiego z Warszawy.

Mk. 500 na Górny Śląsk, Koło Młodzieży „Dążenie" w Coniewie.

Mk. 1120 na G. Śląsk, Koło Młodzieży w Trzeszczanach:

dochód z przedstawienia . mk. 400
zebrane na wieczornicy 2-go lutego . . . . mk. 720



TEATR LUDOWY

Oddech.

Z książki p. t. „Człowiek wyrazisty".

Nader ważne jest ćwiczenie mechanizmu oddechowego w celu umiejętnego zużytkowania całej jego różnorodności. Jedna z najcenniejszych czynności psychologicznych organizmu ludzkiego i zapewne najcenniejsza, pozostaje niezużytkowana na scenie; aktorzy o niej poprostu zapomnieli, a u śpiewaków gra ona rolę tylko fizyczną,—śpiewak „bierze" oddech, jak parowóz na stacji zaopatruje się w wodę. Jednak z powodu tego, że oddech jest w ścisłym związku z głosem i mową, pozostawiam szczegółowe rozpatrzenie ćwiczeń, tutaj odnoszących się, na później. Poradzę teraz tylko następujące: Ćwiczcie się w głębokiem oddychaniu i cichem, spokojnem wydychaniu pełną piersią. Najlepiej z muzyką, takty na 2/4 i 3/4; jeden takt wdychać, — jeden wydychać i t. d. Tylko, niechaj to nie będzie pusta „gimnastyka", lecz myślcie przy tem o radości spotkania, smutku rozłąki i t. p. (Pamiętajcie, że wrażenie radości lub smutku zależy od tego, co jest głośniejsze — wydychanie, czy wdychanie. Śmiech jest to rozdrobnione wydychanie, płacz — rozdrobnione wdychanie). Niechaj biorą udział w oddechu wasze ręce, nie bójcie się ich podnosić, pozwalajcie im spokojnie powracać, albo zwiędle upadać, powiększajcie promień waszego przejawienia się w otaczającej was przestrzeni, nie kurczcie się,—rozkwitajcie, nie zżymajcie się,—rozwijajcie się. Ogromnie lubimy zżymać się. Iluż jest takich, dla których „grać", znaczy nasępić się, ściągnąć brwi, ścisnąć pięści, wcisnąć szyję w barki. To uciekanie w siebie, zamiast wynikania ze siebie! Przecież kwiat rośnie nazewnątrz; nie naodwrót.

Ciało nasze to roślina, niechaj więc rozkwita, a nie kurczy się od mrozu. Wyciągajcie się do ciepła, lećcie ku słońcu, witajcie światło, otwierajcie ramiona, obejmujcie wszechświat. Wszystko to jest możliwe, a dacie wrażenie wszystkiego tego, kiedy rozwiniecie całą szerokość i całą rozmaitość waszych wyrazistych możliwości. Tylko nie myślcie, że gdy w głowie obmyślicie wiele ciekawego, w sercu poczujecie dużo cennego, to widz i słuchacz bezwarunkowo odczuje wszystko to, co i wy; widz odczuje tylko to, co widzi, a słuchacz to, co słyszy. Widzieć można tylko ruch, słyszeć głos. I jedno i drugie człowiek urzeczywistnia swojem ciałem.

Jeszcze dwa ćwiczenia.

1. Barki w tył. Ręce zwisają po bokach. Wywróćcie je wnętrzną stroną łokcia naprzód. Podnieście ręce w bok. Kiedy są na poziomie barków, wyciągajcie je,—zauważycie, że jakby wyrastały z rękawów. Kiedy już dalej nie można, wyciągajcie palce kilka razy. Ani razu nie zwalniajcie naprężenia, barki ciągle w tył.

Prowadźcie ręce z powrotem na dół; kiedy są już na dole,—głęboko odetchnijcie i razem z wydychaniem zwolnijcie naprężenie.

2. To samo, tylko barki w tył, łokieć naprzód (dłoń w tył) ręce prowadzić nie w bok, lecz w tył.

Te dwa ćwiczenia przerabiajcie nietylko w domu, lecz głównie — przed każdem wejściem na scenę.

M. Szpakiewicz.

Kwestjonarjusz do chórów i orkiestr.

Związek Teatrów Ludowych rozesłał do wszystkich teatrów ludowych, kół młodzieży, różnych towarzystw społeczno-oświatowych i pism kwestjonarjusz z zapytaniami dotyczącemi:

Orkiestry:

1) Z ilu składa się osób?
2) Co grają?
3) Kto rozpisuje partytury?

Chóru:

1) Z ilu się składa osób?
2) Z ilu głosów?
3) Czy mieszany?
4) Co śpiewają?
5) Gdzie kupują nuty?
6) Kto rozpisuje na głosy?
7) Czy występuje ze śpiewem w kościele tylko, czy i gdzieindziej?

Gdyby które Koło nie otrzymało zapytań powyższych listownie, to prosimy na podstawie niniejszego druku przysłać odpowiedzi na wszystkie pytania pod adresem: Związek Teatrów Ludowych, Warszawa, Kopernika 30.

Sprawozdanie z działalności Związku Teatrów Ludowych w r. 1920 (Rok II).

Uwagi ogólne. Rok 1920 miał tę przewagę w porównaniu z rokiem poprzednim, że Związek mógł swoją działalność rozwinąć w pewnym stałym zakresie, posiadał już bowiem znaczną liczbę Kół, z których wiele pracowało niezgorzej i w żywej łączności z centralą w Warszawie. O ile więc w r. 1919 instruktorzy nasi podczas wyjazdów mieli przed sobą zadanie przedewszystkiem agitacyjne, aby uświadomić ogół o potrzebie dobrze urządzonych przedstawień, o tyle teraz pouczać musieli przedewszystkiem o samych sposobach urządzania, co i jak robić. Potrzeba już się przyjęła, już była uświadomiona. To jest niezmiernie poważny wynik naszej zeszłorocznej roboty. I jeżeli nie wszystkie Koła zapisane do Związku Teatrów Ludowych doszły do dobrych rezultatów, to przecież „nie odrazu Kraków zbudowany“, a zresztą sporo Kół już „Kraków buduje“. Przekonać się o tem można z tablicy wyjazdów i kursów.

Miarą zainteresowania ogółu a w pierwszym rzędzie młodzieży wiejskiej i robotniczej sprawą teatru ludowego był pierwszy nasz normalny zjazd delegatów Kół teatralnych, który odbył się 9-go kwietnia. Były to osoby bezpośrednio zainteresowane teatrem i po to tylko przybyły, aby radzić o potrzebach teatru ludowego, a nie jak w roku 1919 — przygodnie, w celach nieco innych niż sam teatr. Dlatego obrady zjazdu były ciekawe i owocne, pomimo nadzwyczajnych, wynikłych potem trudności takich, jak inwazja bolszewicka.

Trudności te nie zdołały powstrzymać działalności Związku. Jeżeli ją zahamowały naprzeciąg paru miesięcy w niektórych Kołach, jeżeli przecięły łączność Kół z centralą w Warszawie, to zato w samej centrali wyzyskano przerwę paromiesięczną na przygotowanie Szkoły Dramatycznej, niezbędnej dla wykształcenia przyszłych pracowników organizacji na wsi i w mieście.

W ten sposób, w warunkach nawet niesprzyjających pracy teatralnej, posunął się Związek o krok naprzód. (*c. d. n.*)

Z Kół i Związków.

Z Koła Młodzieży w Mierzączce, pow. Garwolińskiego.

Nowopowstałe u nas Koło Młodzieży dzięki uczynności i energji naszego nauczyciela p. Stanisława Jurzyka, jak również zapałowi członków rozwija się doskonale. Żywotność Koła przejawia się w intensywnej pracy sekcji oświatowej, która w miesiącu styczniu urządziła parę pogadanek historyczno-społecznych, prenumeruje pisma i prowadzi kursy wieczorowe ogólnokształcące. Sekcja teatralna jest również dobrze prowadzona. Pozostaje pod kierunkiem naszego nauczyciela i urządziła już parę przedstawień, zasilając tym sposobem znakomicie skarb Koła i spełniając jednocześnie swój obowiązek obywatelski przez przeznaczenie części dochodu na plebiscyt na G. Śląsku. W pracy swej korzystamy z usług instruktora Okręgowego Związku Kół Młodzieży, który niejednokrotnie zjawia się na naszych zebraniach i udziela nam wskazówek w prowadzeniu zebrań, wygłasza referaty na temat pracy w Kole.

Członek Koła.

Sławków.

Dnia 2 lutego b. r. staraniem P. T. G. „Sokół" odegrane zostało przedstawienie amatorskie p. t. „Kłopoty pana Dratewki" komedja w 3 aktach napisana przez druha Franciszka Kolpanowicza prezesa „Sokoła", z którego dochód przeznaczono na założenie bibljoteki „Sokoła" i na plebiscyt G. Śląski. Amatorzy wywiązali się ze swych ról znakomicie. Sztukę reżyserował autor.

Towarzystwo rozwija się pomyślnie a obecnie już liczy 42 członków.

Druh Stanisław Telesiński.

Kursy dla młodzieży wiejskiej w Lublinie.

W dniu 10, 11 i 12 lutego b. r. staraniem Okręgowego Związku Kółek Rolniczych pow. Lubelskiego odbyły się w Lublinie ogólno-kształcące kursy dla młodzieży wiejskiej.

Na program kursów złożyły się następujące wykłady: o przeszłości i zabytkach Lublina (p. vice-rektor Chyliński—1 godz.), historja Polski (p. M. Watsonówna—6 godz.), rolnictwo (p. A. Mierzejewski — 2 godz.), ogrodnictwo (p. R. Zybsówna—1 godz.), kooperatywy (p. Jabłoński—1 godz.), historja gospodarki społecznej (p. Wiatrowski—2 godz.), prawa i obowiązki obywateli (p. Lucht—1 godz.), organizacja młodzieży wiejskiej (p. L. Miketta — 2 godz.), o Górnym Śląsku (p. L. Miketta—1 godz.).

Ponadto uczestnicy kursów zwiedzili historyczne pamiątki Lublina, korzystając z cennych wyjaśnień p. vice-rektora Chylińskiego.

Słuchacze i słuchaczki rozjechali się do domów pod wrażeniem znaczenia i ogromu wiedzy, którą poznać można i trzeba, aby odpowiedzieć godnie obowiązkom obywatela Niepodległej Rzeczypospolitej, jakie ich czekają w przyszłości.

Z Koła Młodzieży w Bielinie, pow. Włodzimierski.

Jednym z najżywotniejszych Kół Młodzieży w okręgu jest Koło w Bielinie. Dzięki energji prezesa tego Koła Feliksa Matuszyńskiego przy Kole powstała sekcja teatralna, która w najbliższym czasie ma wystawić komedyjkę, do której już młodzież przygotowuje się z całym zapałem, sekcja chóru i oświatowa. Sekcja oświatowa do tej pory wygłosiła cztery odczyty ilustrowane przezroczami krajoznawczemi i przyrodniczemi. Koło w Bielinie za oszczędzone pieniądze kupuje dzieła Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, czytając wspólnie zapoznaje się w ten sposób z twórczością naszych wieszczów.

W ostatnich czasach Koło Młodzieży okazało ogromne zainteresowanie się plebiscytem na Górnym Śląsku.

Z braćmi naszymi Ślązakami zapoznaje się Koło z odczytów wygłaszanych na ten temat i z książek. Dopomaga im również materjalnie. Dotychczas zebrano dzięki ofiarności młodzieży z Bielina, Marjanówki, Puzowa i Smolar 5001 mk. Suma ta w całości została przeznaczona na plebiscyt Górnośląski. Koło to w celu gruntownego poznania i pokochania Górnego Śląska projektuje w szeregu swych wycieczek wycieczkę na Śląsk.

Różne wiadomości.

Pomoc powracającym jeńcom. Centralny Związek Kółek Rolniczych rozesłał w tej sprawie komunikat.

W związku z akcją podjętą przez ogół społeczeństwa polskiego a mającą na celu pomoc jeńcom powracającym z niewoli bolszewickiej, uprzejmie prosimy o

zainteresowanie tą sprawą kółkowiczów w swym okręgu,

Komitet pod nazwą „Pomoc jeńcom" utworzył 5 Sekcji a mianowicie: 1) Sekcja Propagandy—budzi zainteresowanie dla tej sprawy wśród społeczeństwa, 2) Sekcja finansowa—stara się o zdobycie pieniędzy, odzieży, bielizny, produktów, 3) Sekcja pomocy przy reewakuacji—organizuje punkty żywnościowe, opiekę nad chorymi i dziećmi i t. p., 4) Sekcja schronisk i ognisk urządza te schroniska dla słabych i sierot. 5) Sekcja pośrednictwa pracy. Ofiary pieniężne oraz dary w naturze, na ten cel zebrane mogą być użyte przez Okręgowy Związek Kółek Rolniczych na cel z akcją pomocy dla jeńców związaną.

Ofiary pieniężne przyjmuje Kasa C. Z. K. R. odzież i żywność należy przesyłać wprost do składów komitetu „Pomoc jeńcom", Warszawa, Miedziana 10.

Prosimy jednak o nadsyłanie szczegółowych danych, co do ilości zebranych pieniędzy z ofiar w naturze, abyśmy je mogli zamieścić w sprawozdaniach.

**Adres Redakcji: „Nasza Drużyna" Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.**

**Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji: za I kwartał 1921 r. marek 80.
Numer pojedynczy marek 8.**

**Cena ogłoszeń: W tekście cała strona mk. 6,400, $^1/_2$ stron. mk. 3,200. Pierwsza po tekście i ostatnia strona mk. 3,600, $^1/_2$ strony mk. 1,800.
Części stronic odpowiednio mniej.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udzielamy odpowiednich rabatów.**

Redaktor i Wydawca: JÓZEF NIEĆKO. Nakładem Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.